

■ Iuro
 najlepsze porady
 prawnej dla ubogich
 penumetratów
 „Obrony Ludu”
 jest
 otwarte codziennie
 rano i popołudniu
 ulica Piłarska 13.

Redakcyja i admini-
 stracyja znajdują się
 w Krakowie,
 ul. Piłarska 13.

OBRONA LUDU

Wychodzi w każdą Niedzielę.

Listów niepłaconych nie przyjmujemy się. Reklamacy są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus!

Ogłoszenia
 po balerzu od wierz-
 podowego w jednej
 spalca.

Wszystkie listy i
 pieniądze przesyłać
 należy pod adresem
 Administracyja
 „OBRONY LUDU”
 KRAKÓW
 ul. Piłarska 13.

Kosztuje: W Galicyi i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 zlr.), do cesarstwa
 niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych
 państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 10 halerzy (5 centów).

Należytość płaci się z góry
 rocznie lub półrocznie.

Przestroga.

Grożąca od południa wojna, zanie-
 pokoila umysły wszystkich, ale nie
 zawsze z pewną podstawą. Każda wojna
 choćby w najsluszniejszej prowadzona
 sprawie, zciaga na kraj i społeczeństwo
 wiele kłesk i strat materialnych, nie
 licząc krwi i zycia ludzkiego, ale dzi-
 siaż objawiła się niewczesna i bezpod-
 stawna obawa u ludzi o zaoszczędzony
 grosz, złożony w kasie lub banku.

Państwo, przestrzegające prawa wła-
 sności, nie może go gwałcić, zabiera-
 jąc na cele wojenne prywatną własność.
 Na cele to jest przewidziany odpowie-
 dźni, prawda, że niesłychanie wysoki
 fundusz, pokrywany w danym wypadku
 państwową pożyczką, ale prywatna wła-
 sność pozostaje w każdym wypadku
 nienaruszalną. Taki w kasie lub banku
 złożony kapitał, może tylko w razie
 bankructwa firmy częściowo lub w ca-
 łości przepaść, ale taki «krach» może
 się równie w czasie pokoju, jak w cza-
 sie wojny zdarzyć. Za granicą, gdzie
 wielkie instytucje finansowe obracają
 od lat całych niezmiernymi kapitałami,
 wypłata większych sum nie przedsta-
 wia tak wielkich trudności, choć zawsze
 jest dla obu stron połączona z pewni-
 mi stratami. Nasze jednak krajowe insty-
 tucyje w tym rodzaju, są młode i nie
 tak łatwo przychodzi im nagła, nie-
 spodziewana wypłata powierzzonego im
 a w obrocie będącego grosiwa, taka
 zatem nie uzasadniona obawa skłania-
 jąca ludzi zbyt hojnych do łownego
 żądania swych oszczędności jest nie
 tylko czynem nie obywatelskim,
 ale co ważniejsza ich samych naraża
 na straty.

Przedewszystkiem bank czy kasa,
 może zarządzić przy takich masowych
 wypłatach pewnego procentu, który od

wypłaconej sumy ściaga, a potem prze-
 chowywanie pieniędzy w dzisiejszych
 niespokojnych czasach w domu, jest
 chyba bardzo niebezpieczne.

Widzieliśmy jak wojna rosyjsko-ja-
 pńska wytworzyła u naszych sąsiadów
 masę szumowin, które nawet i do nas
 przeciska się czasami. Kłóć nam za-
 ręczy czy, w razie wybuchu wojny
 nie podniosą głowy i u nas różne cie-
 mne indywidua? Pieniądz złożony w
 skrytce lub garnku gdzieś ukryty nie
 tylko jest martwym, to znaczy nieprzy-
 nosi żadnego procentu, ale to rzecz
 lakoma, a złodzieje mają dzwinnie wy-
 robiony wdech do wyszukiwania go i ra-
 bowania, przycsem, jak tego mamy
 ciągle liczne i smutne przykłady i nie
 jedno życie ludzkie pada ofiarą. Tym-
 czasem ten grosz złożony w pancernej
 szafie banku lub kasy oszczędności nie
 tylko przez obrót przynosi zyski samej
 instytucji, ale i właścicielowi procenta
 i spokojnie może przetrwać nawałnicę
 wojny. A więc całym sercem radzić
 należy wszystkim, którzy mają swoje
 kapitały umieszczone w kasie lub banku
 aby przez strach i obawę strat, nie
 narażali siebie i swojej pracy na nie-
 pewny los. Jeszcze raz powtarzamy,
 że ostrożność ta i obawa zbyteczna, a
 jak to już raz zaznaczyliśmy — nie-
 obywatelska.

St. J.

Z Rady Państwa.

Na posiedzeniu Izby posłów przedło-
 no sprawozdanie komisji wojskowej o kon-
 tyngencyi rekruta.

Posel K ołowrat, referując sprawo-
 zdanie komisji, zakończył oświadczeniem:
 «Z wszystkich stron nadchodzą do Wie-
 dnia telegramy, że na kasy, w których
 ludność złożyła swe oszczędności, rozpo-

czą się run, ponieważ rząd raekomo my-
 śli te oszczędności w kasach złożone, dla
 siebie wyłączenie zatrzymać, aby móz
 Serbii wypowiedzieli wojnę. Ten nie do
 wiary fakt da prawdopodobie Izbie spo-
 sobność do otrzymania jasnej odpowiedzi
 co do tych niskich podejrzeń».

Minister Billński o głupocie ludności.

Minister skarbu dr. Billński konstan-
 tująco, że niestety prawda jest, iż w pań-
 stwie, nie tylko po wsiach, ale także w wiel-
 kich miastach, gdzieby należało oczekiwać
 więcej inteligencji u tych, którzy w ka-
 sach składają pieniądze, rozpuszczono po-
 gosłko, że państwo na wypadek wojny
 po prostu skonfiakuje wkładki, złożone
 w kasach oszczędności i rustyje je na
 kosata wojny. Jakkolwiek niesłychaną
 jest ta pogłoska, to przesłać na razie naj-
 dujemy się w stanie niebezpiecznego ru-
 nu na kasy oszczędności w rozmaitych
 krajach Austrii. Nie choć — mówi mi-
 nister — omawiał tu kwestyj wojny; jak
 sądasz, istnieje uzasadniona nadzieja, że
 do wojny nie przyjdzie i chemy mieć
 nadzieję, że póki będzie utrzymamy, ale
 nawet w ostatocnym razie, gdyby do woj-
 ny przyjdzie miało, musimy oświadczyć,
 że wady mi, iż nasza ludność tak ogromnie
 ponizajaco myśli o rządzie.

Wiadomem jest, że w razie wojny na-
 wet jeżeli się nieprzyjacielski kraj oba-
 dza, mienie prywatne jest osnawone i
 uważane za coś świętego. Jakkóż można
 chociażby na chwilę przypuszczać, że mien-
 nie prywatne swych własnych obywateli
 można poprostu zabrać wbrew wszelkie-
 mu prawu! Jestto coś dziesiętnego i nie-
 zrozumiałego, że faktycznie przyjął nale-
 ży, iż istnieje jacyś agitatory, którzy w
 tem mają interesy. — Chciałbym prosid,
 by nie wkurzywano tu na gieldy, Gielda
 nie ma tu nic wspólnego.

Oświadczam:

Nigdy i przynigdy nie może się coś po-
 dobego stać, żeby rząd austr. wyciągnął
 rękę po cudze mienie, które jest świętem.
 Pieniądze, składane do kas oszczędności
 są oalkim pewne i posostają nienaruszo-
 nane, bez względu czy póki będzie ut-
 rzymamy, lub czy przyjdzie do wojny.
 Ci, którzy wkładają pieniądze do kas, nie
 mają najmniejszego powodu wyinowad
 wkładki z kas oszczęd. Chemy spozdie-

wać się, że jeżeli to oświadczenie rządzą łącznie z parlamentem dostanie się do wiadomości krajów, ci, którzy mają wielkie i małe wkładki, będą czuć się uspojonymi; wówczas unikniemy ruin, który dla całej ludności sprawdza największe nieszczęście i na tem polu przynajmniej powródzi spokój i porządek.

Następnie dyskusję zamknięto i po przemówieniu mówców generałów i pchwalono kontyngent rekruta 289 głosami przeciw 103 głosom, w drugim i trzecim czytaniu.

Iżba rozpoczęła dyskusję o upaństwowieniu kolei.

Interpelacya o przygotowania wojenne.

Prezydent zawiadamia, że pos. Breiter wniósł interpelacyę, której nie może dać do odczytania; w tej interpelacyi bowiem znajdują się wiadomości o powołaniu rezerwistów i zwolnieniu Rady wojennej, mobilizacyi floty i ustawieniu korpusów armii.

Pos. Breiter oświadcza, że szczególny, które podniósł w interpelacyi, ogłoszone są nawet w prasie węgierskiej.

Iżba uchwała odczytać interpelacyę na publicznem posiedzeniu i udzielić prezydentowi ministrów głosu w odpowiedzi na interpelacyę.

Bar. Bienenrth: „Wobec interpelacyi po zwałam sobie wskazaną na oświadczenie, jakie minister obrony krajowej słężył wczoraj w komisyi wojskowej i dzisiaj przed południem w łabie co do wojskowych zarządzeń. Do tych oświadczeń nie mogę dodać, w niczem nie mogę ich uzupełnić; pozwałam sobie tylko stwierdzić, że szczególny interpelacyi pos. Breitera o zarządzaniach wojskowych nie odpowiadają faktom”.

Ochotnik.

Był — jak beśniaki pies. — Ani on, ani jego kto kochał, był sam na świecie, aż mu ta samotność smutkiem duszę przegryzła, aż mu się tęsknica — smorna wiała w serce sieroce, aż mu życie obrzydło i śmierć — matka wabić poczęła do trumny — kolyaki. — A nie miał też w świecie, u bitym nie swojego, jeno jedną fujażkę drewnianą, w której zakłate nosił piosenki i mało je ludzom grał, aby mu zaś na smutek jego, na tęsknotę kochania śmiechem nie napłuli. — I tak był, a gorzko mu było i ciężko — okrutnie.

Aż s pierwszemi skowronkami świergotąd jęły w powietrzu wieści o wojnie, gdzieś w dalekiej, w obcej stronie i ludzie z trwogą patrzeli w przyszłość, bo kto nie miał sam młodego życia od żony i dzieci, od ojów swych i chat rodzinnych, ten się do synów swoich lękał, i strachem i lękiem i rozpaczą biał posęły serca. — On, — ten samotnik co dnia wiał w wysyłanych koleją żołnierzy, co dnia słyszał lament żon, matek i kochanek, co dnia patrzył w smutku i niepowinności pełne twarze tych idących może na śmierć i smutek jeszcze węższy, je szcze bardziej krwi jego serdecznej chęciwo obejmował mu począł duszę, bo wiedział, że za nim nikby nie zapłakał, nikt mu mogły kwiatami nie ustroił, nikt serdecznego paciera nie mówił. I śzał go chwytat niby wilk za gardło, aż jednego dnia, gdy go już nie mógł smódca, zameldował się sam na ochotnika do władzy. Nie paczła mu nie wojna, ni żołnierka, nie ciekawiy obce strony ni narody, jeno sobie rzeki:

„Hej! może za mnie jednego, co go nikt nie kocha, ocali Bóg od kuli takiej ce na świecie potrzebny i — miły przecieć komuś”.

I z okna wagonu patrząc na blade twarze swoich towarzyszy, na isy krewnych, na rozpacz kobiecą, śmiał się i był może pierwszy raz szczęśliwy. Oczyma błądził po zaplakanych twarzach i myślał: może tej kobiecie ocalę męża, może temu starcowi syna, coś, że nikt po mnie nie zapłacie jeśli przdam się na coś choć śmierci samą godziną.

I pojechał. — Ale jeżeli agnita to pełnie za nim zapłaczą te brzozy — drzewośta w białych gładach nad wodę stojące, te pola szumne zbożnym kłosem, te mgły co po moczarach wstają kałęgawą nocą. Co mu po łzach ludzkich krętkotrwałych i — nie sawza szczerzych?

Stach Jendl.

Nieco o sadzie.

Wiosna się ocyła na świecie i gospodarze i ziemia po zimowym wypoczynku zabiegają się do pracy, jeno że dobra ziemia — myśli o każdym najmniejszym swym skrawku a gospodarz najoszczędniej zapanola o najbliższym chaty kawałku. — o sadzie, bo śajty robotą w polu nie ma ochoty chodzić koło drzew owocowych, łomaczące sobie mylnie, że drzewo jak stała tak stać jeszcze długo będzie, a da Bóg urodzaj — to i tak obródi. Jestto bardzo źle i bardzo szkodliwym niemianiem, bo sad tak samo jak osłowiek choćby najbardziej usony może sdcisieć i stać się szkodliwym dla społeczeństwa, bl przynajmniej nie przynosić temu społeczeństwu takich owoców swej pracy, jakich ono od niego może się spodziewać. Nad sadem jak nad świerżciem, a nawet i osłowiekiem trzeba pracować, bo inaszej drzewo sdcisceje i będzie i co do

Krzyżacka mać.

(Opowiadanie historyczne podług powieści Sienkiewicza p. t. Krzyżacy).

Ala Krzyżakom szło widocznie o co innego. Oni przez nią chcieli dostać wraz z Bregowem i samego Juranda — obiecać mu, za ją wypuszczają, jeśli się za nią odda, a potem zamordować go, a z nim razem, dla ukrycia oszustwa i sbrodni — zapewne i dziewczynę. Wszakże już groził jej losom daćci Witoldowych, na wypadek, gdyby Jurand śmiał się eskarzyć. „Niczego nie choą dotrzymać — oboje oszukać i oboje zgładzić — rzekł sobie de Fourcy; — a przecie krzyż noszą i csci więcej od innych przestrzegają winni”. — I burzyła się w nim dusza co chwila mocniej na taką bezczelność, ale postanowił jeszcze sprawdzić, o ile jego podejrzenia są słuszne — więc podjechał znów do Danvelda i zapytał:

— A jeśli Jurand się wam odda, czy wypuściecie dziewkę?

— Gdybyśmy ją wypuścili, cały świat wnetby wiedział, że to my chwyciliśmy oboje — odrzekł Danveld.

— Ba, oś z nią uczynicie?

Na to Danveld pochylił się ku mówicemu i ukasał w uśmiechu swe spruchniałe zęby s pod grubych warg:

— O co pytać? czy o to, co uczynimy s nią przedtem, czy o to, co potem?

Lecz Fourcy, wiedząc już, co chciał wiedzieć, samikł — przez chwilę jeszcze zdawał się walczyć s sobą, a następnie podniósł się nieco na strzemionach i rzekł tak głośno, aby go wszyscy osterzej skonkioncy usłyszeli:

— Pobożny brat Ulrych von Jungingen, który jest wzorem i osobą rycerstwa, rzekł mi raz tak: „Jeszcze między starymi w Malbörgu znajdziecie godnych krzyża rycerzy, ale ci, którzy na pogranicznych komandorych siedzą, sąakę jeno Zakonowi przynoszą”.

— Wzysocśmy grzeszeli, ale Zbawicielowi służymy — odrzekł Hugo.

— Gdzie wasza rycerska cześć? Nie

przes haniebnie usynki! Zbawicielowi się służy. Wiedziacie przeto, że nie tylko do nicego ręki nie przyłoż, ale i wam nie pozwolę.

— Na co nie pozwolicie?

— Na podstęp, na zdradę, na hańbę.

— A jako-że możecie nam zabronić?

W bitwie s Jurandem postradaliście porażek i wosy. Życie musicie tylko s łaski Zakonu — i głodu samrsećcie, jeśli wam kawałka chleba nie rzucim. A w dodatku: wyście jeden, nas czterech jako, że nie pozwolicie?

— Jako nie pozwolę? — powtórzył Fourcy: — Mogę nawrócić do dworca i ostrzedz księcia, mogę przed całym światem wasze zamary rosgłosić.

Na to spojrzeli po sobie bracia zakonni, i twarze smieniły im się w oka mgnieniu. Szczególnie Hugo de Danveld popatrzył przez długą chwilę pytającym wzrokiem w oczy Zygryda de Löwe, poczem zaś swrócił się do pana de Fourcy:

— Przodkowie wasi — rzekł — służawali już w Zakonie — i wy chcecie do niego wstąpić, ale my zdrowo nie przyjmujemy.

łności i co do jakości owoców rośdź coraz gorzej.

Najpierw zatem, po simie, po macosze trzeba starannie oglądać każde drzewo, każdy konar i gałąź, usunąć wszystkie ile możności sady, odstąpić tak zwane wilki, to jest dziśkie pędy zabierające żywotne soki, opatrzyć rany na drzewie i sbaćdę czy koraśdź z chorób nie rozpanoszyła się u nim. O ile do takiego oczyszczenia sadu nie przystąpiono w jesieni, a tyle korzystadź trzeba z marca i posadzków kwiatnia, aby je starannie i sumiennie przeprowadzić. Dla tych ktdźzy w ogóle mało się sadownicwem zajmowali należć dodać, że od południa powinny drzewka mieć jak najwięcej światła i słońca, do brzeżć jednak zaslonić je od północy. Wzrost drzewami jak na przykład świerkami, aby je od chłodu uchronić.

Jeżeli przy opatrywaniu sadu natrafimy na suche, lub bliżkie uśobnienia drzewo, to należć je wykorczować, by niejsza i pokazywania łonem nie sbaćbieralo, to samo tycały się i drzew chorej, a wyćięte uśunąć ze sadu i spalić, aby się choroba dalej nie szerzyła. To samo należć zrobić z suchymi gałęziami lub konarami pojedynczami dotkniętymi chorobą. Również starannie wyćięć należć dśioski wyrastające nie tylko przy pnii ale i od korzenia, bo te nie nadają się, jak myślnie niektórzy sądzą do sćcepienia, a macieryste drzewo ogładzają. Samo drzewo należć starannie oczyścić ze starej kurasytj kory, najlepiej tępym sierpem, nośem lub jakimkolwiek tępym śelazem, baaśdź jednak należć, aby usunąć smarudźalą kość nie naruszył młodej. Jeśli jednak drzewo było starannie oczyszczone a smarudźalę łusok kory poprosdnio, to na wiosnę gdy kora jest gładka oczyścić ją należć tak jak na młodych sćcepkach lub konarach tylko sćczotką lub słomianym wiechocim.

Ważną rzeczą jest tak zwane przewietrzenie korony i ródwnoważenie drzewa. Przewietrzenie polega na usunięciu niepotrzebnych choć zdrowych gałęzi wrastających do środka, lub krzyśdźjących się z sobą, co do ródwnowagi to baaśdź trzeba by konary nie przeciętali drzewa jednostronnie lub, by w ródwnodniach przez cięźar owocu nie rozśdierali się, gdyż w takie ródzardzie śćiekajaca woda deszczowa powoduje gnójca i puchnienie pnia. Takie ródwnomierne obcięcie drzewa jest ważne i dla jego rozwoju i dla ródzenia sadnego.

Niesmierną wagę i należć należć kłaśdź na opatrywanie ran drzewa, mniejsze rany wygładza się po prostu i samarowuje masoćdą starsze i większe trzeba sumiennie wyćięzić, odnowić ich brzośi i zasmarować również masoćdą po brzegach, resztę zaś zaslonić przed wilgocią gliną smieszoną z wapnem. Najlepszą i najtwardszą masoćdę mośe sobie każdy zrobić wedle następującej recepty: 5 ćceci kafaloiny, 3 ćceci białej sćzwakićj smoły, 1 ćcećd wolewego loju, topi się w garnku i do dobrze wymieszanej masy dodaje się 2 ćceci ochry to jest ozerwonj ziemi. Następnie oćcis usuwa się od ognia i mieszając ociąg dolewa się ostrońnie, aby się nie zapaliła 2 ćceci czystego spiritusu. Potem ślad do garnka i po wystygnięciu jest gotowa masoćd do ućytku. Gdyby tej masoći zrobił ktdź większą ilośd i ta z czasem stwardła zbytyscnie, to przez proste ogrzanie i dolanie spiritusu przywraca ją się do pośdanego stanu. Plany na rękach lub sukni i maści czyśdź się spiritusowem.

Po oczyszczeniu kory i opatrzeniu ran przystępuje się dopiero do biclenia starośj grubą korą porońych drzew, baaśdź mniej wilgoćj i łopadź gliny i garśd wapna i tą masą smarujemy pieć i konary. Młode drzewa sbaćpsiecają się w ten

sposób, że na 100 litrów wody dajo się 1 kilogram siarkanu miedzi i 1 kilogram wapna, mieszanciu biali się je, co wystarcza na 2 do 3 lat.

Aby drzewu przyczynić pożywienia, ktdrego mu w naszym sadach z reguły brakuje, powinno się je okopać tak daleko jak szeroka jest jego korona i dodać, naturalnego lub w miarę potrzeby sztucznej nawozu. Postępowanie to, ma tę rację, że korzenie drzewa rozrastają się pod ziemią ródwnomiernie z koroną i ich ktdczyzny sprawują funkcję odżywiania, im też należć ułatwić tę funkcję podając pośilek jak najlepsze. Okopywanie i uwożenie przy samym pnii mija się częściowo z przernanczeniem i nigdy nie daje tak dodatnich rezultatów jak wyżej polecone.

Na tem skończyła by się na razie praca oczyszczenia sadu, która jeżeli nie w pierwszym roku to w każdym razie wca się krótkim przyniesie spodziewano rezultaty. A więc panowie gospodarzo sćczęćd Bóże w tej miłej pracy, a pamietajcie, że drzewina wdźięczna jest i stokratnio odplaci, przy Bożej pomocy, pamiećd o sobie i opiekę.

POGADKA

o moskiewskim powołaniu i o jednym dośd sprawidliwym moskiewskim wyroku.

Wspomniało się o moskiewskim powołaniu. Otóż powiadają, że Moskald, gdy słaćdładł musyćk wojskowa, to powybierał tak na oko ze szeregów pewną liczbę żołnierzy, dał im tbrubę; większy chłop dostał większą tbrubę, a mniejszy mniejszą tbrubę, kapelmajster pokazał jak się grać powinno, i pamietaj, jak sćczęćd mu-

— Ja zaś nie chcę se zdracjami słaćdź. — Ej-że! nie spełnicie waszej groźby. Wiedzie, że Zakon umie karać nie tylko zakonnikami...

A de Fourcy, ktdrego podnieciły te słaowa, wydobyl miecz, lewą ręką schwył ci ostrze, prawą dłoń polozył na rękójci i rzekł:

— Na tę rękójmi, mając kształt krzyża, na głowę św. Dyonizego, mego paćcna, i na moją rycerską cęśd, ostrzegę kćscia masowieckiego i mistrza.

Hugo de Danveld snów popatrzył bytającym wzrokiem na Ezyfryda de Lówę, a on przykniął powieki, jakby dając znak, że się na ośd sgaźda.

Wówczas Danveld ozwał się jakimś dziełnie głuchym i zmienionym głosem.

Św. Dyonizy nąđł nieśd pod pachą swą ućiętą głowę, ale gdy wazna raz spadła...

— Grozićie mi? — prserwał de Fourcy. — Nie, jeno zabijam! — odpowiedział Danveld.

I pchnął go nośem w bok z taką siłą, że aż ostrze schowało się w cieple po krzyśdź. De Fourcy zawrsańadł strasnym gło-

sem, przez chwileć usiłowal ohwyćdź prawą ręką miecz, który poprosdnio trzymał w lewej, ale opuśdł go na siemię, w tym samym zaś czasie pozostali trzej bracia pocęgli go sgać bez litości nożami w szyję, w plecy, w brzuch, dopóki nie spadł z konia.

Pocem nastąpiło milczenie. De Fourcy, krwawoj okropnie z kilkunastu ran, dźgał na śniegu i dał go powykryżowanemu przez konwulsje palcami. Z pod ołowianej ręki nie dochodziło tylko krakanie wron, lećących z głuchych puszc, ku ludzkim siedliskom.

A następnie pocęła się sćpieszna rozmowa morderców:

— Ludzie nie nie widzieli! — rzekł sdyżyszonym głosem Danveld.

— Pio. Pocęty są na przedzie: nie widaci ich — odparł Lówę.

— Sluchajcie: będnie powód do nowej sćarki. Rozgłosim, że masowiecy rycerze napadli na nas i zabili nam towarzyśsa. Podniesiem krzyk — aż go w Malborgu uslyszą, że nawet na goćci księżę nasza sła sć morderców. Sluchajcie! należć mówić, iż Janusz nie tylko nie chciał wy-

słauchać naszych sćark na Juranda, alu kazał zamordować sćarkojciela.

De Fourcy praaćwił się tymczasem w ostatniej konsulwy na wznak i leżał nieruchomy, z krwawą pianą na ustach i z przerażeniem w martwych już, szeroko otwartych oczach. Brat Rotgier popatrzył na niego i rzekł:

— Uwascie, poboiñi bracia, jako Bóg karze sam zamiar zdrady.

— Coñmy uczynili, uczyniñmy dla dobra Zakonu — odrzekł Godfried: — Chwała tym...

Lecz przerwał, bo w tej samej chwili z tyłu za nimi, na zakrępie śnieżnej drogi, ukazał się jakiś jeździec, który puźdł ok koñ wyśkocy. Ujrzawszy go Hugo de Danveld zawolał przędo:

— Ktokolwiek ten człowiek — musi sćginąć.

A de Lowe, który, lubo najstarszy między braćmi, miał wzrok nadzwyczaj bystry rzekł:

— Poznaję go: to ów giermek, który tura toporem zabił. Tak jest: to on!

(Ciąg dalszy nastąpi).

zykantów rznąć kijami na ławach, tak te chłopcy dosyć tam jeszcze jako tako, z czasem, jak dla moskali, grały.

Ala mniejsze owo. Ważniejsze to moskiewskie powołanie, które tu przytoczmy, chociaż to znany fakt historyczny.

Za cara Pawła, syna Katarzyny, mieszkał przy Warszawie szlachcic nie bogaty, ale miał bardzo ładną córkę, piękność nadwysożoną, jaka się rzadko trafia. To posłał generał moskiewski z Warszawy, i zaszła się jej narzucić gwałtem, jednak dumna panna wszystko te prezenty i korporeczki odpędiała zaraz, lecz na porządne zamęczenie mołoby i przycwoliła, bo Moskał był młody, przystojny i bardzo bogaty. Zatem generał zaczął konkurować poważnie, sargociny zrobił, jak się należy, tylko sobie wymówił, że ponieważ jest hrabią wysokiego rosyjskiego rodu, a dumni krewni a pewnie i sam car niepowolilibyśmy śenić się z ubogą polską panną, więc wzmą słuł, ale szogółytki, w pewnej niedalekiej kaplicy pod lasem w noc. Panna nato przystała. Niebiorząc jej za złe, bo w ten czas i bez słuła szlachcianki polskie w Moskałach się kochały, jak kroniki głosz.

Wnet generał przygotował wszystko. Kasal swojemu pułkownikowi, aby się przebrał i ucharakteryzował za popa, o bogate kapy postarał się, zaś jeden kapitan i jeden oficer mieli być przebrani za diaków (kościelnych). Potem w pewną ślizną noc kiejżycową, pojechali karatami do tej kaplicy, nowocency i krewni panowie młodej. Ślub odbył się poważnie, potem hojna sabawka w dworku ojca panny a potem general samieczkał z żoną w Warszawie.

Ala, jak oap, wpadłszy do ogrodu, wnet najpiękniejsze kwiaty polanie i popaski dzi, tak samo i sopytu moskiewski panios. Rok nie minął a moskał spryskiwał sobie ładną żonę i włożył ją z innymi po nocach. Żona zaczęła mu robić wyruty, a on jej powiada: Aleś ty nie jesteś moją żoną wcale: Przecie może poznajesz tego pułkownika Krzywostrawka który nam słuł dawał, za popa przebrany, a ten kapitan Kobylisyn i oficer Mordochlapkin byli diakami.

Struchlała dumna szlachcianka i salamała ręce. Wtenczas kobiety nie umiały jeszcze z rewolwerów strzelać, bo też i rewolwerów nie było. Zrozpaczona, posłała na powrót do ojca.

Ponieważ to był tak szelmowski uczynek, że za to nawet u moskali i pan moskał karany był mośe, więc ojciec nieścześnie córki, pisał skargi do cara, ale bez skutku, wszystkie skargi gdzieś przepadały. — Narozście sebrał się na tyle, aby pojechał do Petersburga i starać się o audiencyję u cara, co mu się po dużych kosztach i kłopotach udało. Opowiedział carowi całą sprawę, jak podła postąpił rosyjski hrabia i generał.

Car wydal wyrok taki:

Posławaż to niebysł sławdzwy, więc panna nie jest żoną generała, ale zato musi dostać od niego grube odškodowanie pieniądze. Zaś ten pułkownik, co jako pop słuł dawał, został zaraz przeszedziony na popa do pewnej lichej cerkiewki w zapadłej wieś nad Wólga, a ci dwaj oficerowie z nim razem: Kapitan, jako diak (kościelny) a ten drugi jako grubarz i sprawa skonczoła. Czy chcieli, czy niechcieli, zaraz moskiewskie arcycepy wywidylić staroego urwisza na popa

i wraz z jego diakiem i grubarzem, na miejsce przesnaczone pod strażą odstawił.

Jakim tam przykładem pobożności ten pop potem świecił, jakimi onkami zastręgał, tego historia nieopada.

Pop jak pop, ten tam mógł być jako tako ale ci dwaj oficerowie, przywykli paradować wo Warszawie z ładnymi paniami, albo rozważać się w restauracjach przy pięknej muzyce, ci chyba musieli się tam dobrze nudzić.

Ala nie śmiejący się, z takimi powołaniami jest teraz dość ludzi na stanowiskach w społeczeństwie.

Chłop se wsi.

Krzywydy i nadużycia.

Czy to nie drwiny z biednego ludu. Z Libiążka przesyłały nam artykuł w próbną o umieszczeniu tegoż w „Obronie ludu”, co to czynimy. Artykuł brzmiał: W ubiegłym roku gdzieś w listopadzie nadeszły do Libiążka W. otręby, które miały być jaka zapomoga dla dotkniętych klęską ustawionych deszczów, gdyż je sprzedawano po zniżonej cenie i osetnar mały 4 kor. zatem mniej więcej o połowę taniej, luduska otręby w mig rozebrał płaćgo wspomnianą powyżej ceną. Przy tej sposobności wspomną, że te otręby narobity w gminie dużo gwałtu i kłopotu, bo dwalcy osuili się do wdźta i radnych, że dawali otręby bez wagi, że dlatego jedni dostali więcej a drudzy mniej a inni nie dostali, chociaż kłóska nie robila różnicy ale wszystkich dotknęła. Jak było, to było ale się koficzyło i myśleliśmy że za sprawą otrębiąną będnia spokój; Co więcej, mieliśmy nadzieję, że wśród tegoż rocznej niewyjąłkiej biedy coś nas jeszcze wspomoga. W tym roku istetnie przychodzi pismo do naszej gminy i byliśmy pewni, że to szałwiadomnie, o nowej, a większej zapomogę, jak roku zeszłego. Niestety grubośmy się zawiedli, bo wiecie bracia chłopcy, co było w tem piśmie? Oto nakaz, abymy się i osetnar mały pobraných otręb w ubiegłym roku podopłacyli jeszcze po 5 kor., choć to miała być zapomoga. Ano piękna zapomoga ani słowa. Takiej zapomogi 5 kor. za mały osetnar otręb udzieliłby nam pierwszy lepszy żydek i byłby spokój w gminie. Kto się dowiedział o .ym nakazie, ten dopłacił a wielu nie wiedziało, więc nie dopłacił. Dnia 12 marca zjawia się egzekutor u tych, co nie podopłacyli tych 2-eh koron i pod groźbą egzekucyi i licylacyli ściągali z każdego z nich już po 2 kor. ale po 2 kor. 80 hal. Nie miałeś chłopie kłopotu, nie widziałeś u siebie egzekutora i pewno był go był w swoim domu nie widział, aż si go dopiero zapomoga „otrębowa” na kark zesłała!

Tak nas to chłopów wspiera kochany rząd w tym roku nędzy i niedoli. (Wstrzymujemy się od wszelkich uwag z naszej strony, bo fakt sam za siebie mówi. Redak.)

Caytelnik „Obrony Ludu”.

Znów gwałty pruskie. Zdawałoby się, że w czasach konstytucyjnych, w oszassch istnienia układów i traktatów międzynarodowych jest zagwarantowana wolność i swoboda w podróży kolejami wszystkich państw ożywizowanych, zwłaszcza gdy nie jest ściganym przez władze zbro-

dniarzem i ma zapłacony bilet. Tymczasem w Prusach lud polski i ruski, jadąc do Rotterdamu wolności przejazdu pruskimi kolejami do tego portu nie ma, lecz albo go wracają już z głębi Prus, albo gdy ma pieniądze brataśnie muszą ją do jazdy na Bremę lub Hamburg. Na takie gwałty mogą sobie pozwolić władze pruskie tylko wsgędem polskiego i ruskiego ludu, bo wiedzą, że im to bezkarnie ujdzie. Pośel k. Szpoder jeszcze w roku 1907 poruszył sprawę tych gwałtów w parlamencie wnieśsieniem interpelacyi, interweniował w ministerstwach lecz skoficzyło się na bezskutecznych obietnicach, co niestety tak zawsze bywa ilekroć rozchodzi się o popelenianie gwałtów przez władze pruskie na Polaków lub Rusznach. Caby już na to nie było rady? Rzecz jednak zamknięta i dawno, że niektóre pisma polskie stauiat w odpowiedzi sposób napiętowania brutalność pruską obracając błotem osoby, które, mający już karty okrętowa na Rotterdam, gdy się glesza, dają tylko wyjaśnienie, jak mają koleją jechać, gdzie i na jakich stacjach przewięz się i kupić bilety. Takie niezrozumienie rzeczy i takie bezpodatne osobiste napadzi, są tylko wdą na młyn władz pruskich i ródnych pokątanych emigracyjnych pijawek. Mnąsą się Towarzystwa i opiekownicy emigracyjni, co znają się na emigracyi tyle, co śpiący na kolcach. Sprawa emigracyi do Ameryki jest dla naszego ludu sprawą niecierpiącą dlonię. Wymaga ona nietylko pod pewnym względem doświadczenia i znajomości rzeczy ale nado wymaga sumienia i uczelności. Tymczasem u nas sprawę emigracyjego ludu chcą uprawiać sami wydrwi i lupigrosze, którym o dobro emigrantów tyle się rozchodzi, co paś o piątkę noggi! Udzielenie lioniszyjnych koncesyj na biura emigracyjne byłoby wskazaniem w interesie emigrantów, lecz trzeba wiedzieć, komu koncesyj dać. Niestety i jeszcze raz niestety!

Ostatnie wiadomości ze świata.

Nota Austro-Węgler.

Wiedeń. Nota, którą hr. Porgaah wręczył w Belgradzie, utrzymano jest w tonie stanowczym, chociaż grzecznym. Nota ta domaga się zbrojenia Serbii i odpowiedzi w jak najkrótszym czasie.

Pokojowa akcyja Francyi, Anglii i Rosyi. Paryż. „Temps” omawiając kwestyę europejskiej interwencyi wywodzi, że Francya, Anglia i Rosya powinny śgądać od Austrii, aby odroczyła wysłanie odpowiedzi na ostatnią notę serbską. W interesie pokoju jest koniecznem, by te mocarstwa które postępują w Belgradzie w porozumieniu, uzyskały tam zapewnienie, że śgądna odpowiedzi Serbii zostanie bezwzględnie złożona. — Pismo koficzy: Ten podwójny krok może przynieść dobry skutek, oby jak najszybciej.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że rokowania mocarstw celera utrzymania pokoju są jeszcze w toku i zasnaczą, że punkt ciężkości leży obecnie nie w Serbii, ale w Petersburgu. Istnieją różne projekty i formułki pokojowe: Jestli Rosya jedną z nich, na którą Austro-Węgry się zgoda,

prajmie, wtedy będzie można mówić o nadziei utrzymania pokoju. Jednak stanowisko Rosji usuwa wszelki optymizm, albowiem także dotychczasowe rokowania i usiłowania pokojowe rozbiły się zawsze o stanowisko Rosji.

Bronna sądzaku.

Kolonia. Londyński korespondent „Frankfurter Zeitung” dowiaduje się o układzie między Turcyą a Austro-Węgrami, według którego Austria zapewnia Turcyi, iż przedsięwzięcie akcji wojskowej, skoro tylko Serbia napadłaby na sądzak.

Zamówienia wojenne Serbii.

Konstantynopol. Dzienniki występują przewoźnikowo z zawiadomieniem na przewóz materiału wojennego do Serbii i wykazują, jak wielkie Serbii poczyniła zamówienia w Europie. Między innymi Serbia zamówiła 100,000 sztuk broni, 50,000,000 naboju, 170 mitraliów i 4 balony wojskowe. Gdy rząd turcki w swoim oświadczeniu nie przewidywał, że Serbia zamówiła tak poważny obrót.

Komenda serbska.

Belgrad. Na czele armii serbskiej stanął jako naczelny komendant gen. krdl. Szeferm, zastępcą generała armii, będącej w polu, został generał Futnik.

Wbrew poprzednim pogłoskom Belgrad nie będzie opuszczony przez wojska serbskie, lecz przeciwnie będzie broniony.

Nawoływanie do zmobilizacji.

Belgrad. „Polityka” omawia wojskowe przygotowania Austro-Węgier i podnosi, że hr. Forgach przy wręczeniu nowej nuki wkłada poprosi o zmobilizowanie pulki austro-węgierskiej, albowiem nie może się powołać na ślady tytułu prawnego, a tylko wielką siłą będzie jego argumentem. Podczas gdy Austro-Węgry nagromadziły około 300,000 wojska przeciw Serbii, rozporządza Serbia zaledwie 25,000 żołnierzy, rozrzuconych po różnych koszarach. Dlatego też Serbia powinna pójść za przykładem Austro-Węgier i natychmiast zmobilizować przynajmniej dwie dywizye.

Przewóz broni.

Saloniki. Rząd turecki pozwolił na przewóz nadeszłej tutaj reszty amunicji i naboju na okręcie „Orimée”, oraz dynamitu na okręcie „Orphio”; zakazał natomiast przewozu materiału, który ma być przewieziony na okręcie „Charante”.

Narada w sprawach zagranicznych.

Wiedeń. Prezydent ministrów dr. Wekerle przybędzie do Wiednia, celem wzięcia udziału w ważnej konferencji dotyczącej spraw zagranicznych.

Sytuacja.

Wiedeń. Przyszły tu znówu z Belgradu wieści bardzo alarmujące. Oto rząd serbski miał zawiadomić mocarstwa, że Serbia gotowa rozbroić się, ale tylko wówczas, jeżeli wszystkie mocarstwa (wraz z Rosyą) sądząnie takie postawią.

Alle mocarstwa do tej pory nie mogą się porozumieć w sprawie interwencji. Obawa, że wojna tylko nieco odroczone się, jest uzasadniona.

Do Wiednia przesyła wiadomość, jako-by Czarngóra prosiła Rosyę o przesłanie pancernika do Antivari celem ochrony przewozu amunicji. Byłoby to zapewne dla Austrii osus helli.

Zbrojenia w Serbii prowadzone są gorączkowo. Most pod Belgradem otoczony jest szaniami.

Do prostoty.

O prostotę! — Ty niegdyś
Narodu polskiego
Ozdoła! Gdzież dziś jesteś?
Nigdzie śladu Twojego!
Nigdzie, nigdzie — Ach nigdzie!
O! siostro miłości,
Zgody jedności bratniej,
Męstwa, wytrwałości, —
Dęstępa dla każdego,
Gościnna i miła
Gdzieśże jest? — Przecież w kraju
Naszym niegdyś była!
W miódzie, w dworze także
W chałupie włościana
Gdzieśże się nam podziela
Prostotę kochana?
Tyś niegdyś ojców naszych
Pelnem garcem miodów
Polną i bronila
Od zaraźliwych wrógów
O jakie wielkie skutki
Mioszącą się w prostocie!
Ale gdzieśże pra-ocjów
Szlachetny przyimioję?

O powród w nasze ziemie!
Zajmij nasze chały!
Nasze dwory, wsi, miasta
Jak niegdyś przed laty!
Wróć się do nas „prostoto”
Na te ziemie Łaszą,
Na Ojczyznę Kościuski
Na tę ziemię naszą!

Jasiek Sobków z Bleskowicz.

KRONIKA.

Zgon powia. Dnia 23 [b. m. zakończył życie 80-letni i bardzo zasłużony pracownik na polu polityki i piśmiennictwa polskiego J. Ex. Wojciech Dzieduszycki w 64-tym roku życia. — Dobremu synowi Ojczyzny i niezromdowanemu pracownikowi wiechaj lekką będzie ziemia, dla której odu żyćie w znoju strawił.

Nawa fabryka. Dnia 17 bm. odbyło się w Makowie poświęcenie nowego parowozu tarczaka Aroyks. Stefana. Jedyna fabryka na cały okręg makowski, tyle świecie i wosku, zawsze lepaże, jak nie.

Głodne duchy. Właścicielka kamienicy na Hernalst., przedmieściu Wiednia nie-
jaka p. Merkl była mocno przekona, że duchy jej zmarłych a już pomarliych osób przychodzą do kamienicy, aby ją odwiedzić. Przychodziły oczywiście o późnej porze nocej. Aby jak najprzychylniej dać sobie usposobić przychodzące duchy do niej z wizytą, zastawiała na każdą noc stół suto nakryty różnami potrawami i przysmakami. Zrana wdziała ku wielkiej swej radości, że stół był próżny i duchy widocznie głodne, wszystko doszczętnie zjadły. To karmienie duchów trwało czas dłuższy. Dowiedziawszy się o tem polica rzecz szadła i pokazało się, że przerażone dla głodnych duchów potrawy zjadła służba z tej kamienicy, a zarzem swręciła uwagę p. Merkl, by tego więcej nie robiła, bo się z niej śmieją. P. Merkl twierdziła politycy uznana za kłamstwo posłała na skargę do sądu, że polityca puje jej pokoję i przyjaźnielakie pożywie

z duchami. Sąd powołał mieszkańców kamienicy na świadków a ci oznajili, że p. Merkl chodził w nocy po strychu z sapaloną świecą i może postrzypował. Sąd odesłał p. Merkl do domu obłąkanych ku wielkiemu zmartwieniu zgłodniałych duchów w postaci licznej służby w jej kamienicy.

Bezpodstawne obawy. Na wiadomość o bliskim wybuchu wojny pomiędzy Austryą a Serbią ogarnął atach tych wszystkich zwłaszcza włościan, co umieścili uciulony grom w kasach oszczędności, że w razie wojny pieniądze ich mogą zapa-
pać! Więcej bojaźliwi zaczęli już swo oszczędności z kas wyjmować, jest to jednak obawa zupełnie bezpodstawna, gdyż nikomu w kasach ani grom z nie przepa-
dnie, choćby niewiedzieć jaka wojna była. Pieniądze w kasach są prywatną własnością i żaden rząd po taką odzysk własności rękby nie wyogólni! Aby jednak bojaźliwych uspokoić i powstrzymać od niepotrzebnego wyjmowania z kas swych oszczędności, zabrał głos minister skarbu Dr. Biliński w ubiegłym tygodniu i publicznie w Parlamencie oświadczył, że w razie wojny nikomu z kas oszczędności ani grom zginąć nie może! Fałszywe i kłamliwe wieści rozgłaszają spekulanci, by na strachem podsztych mogli dobre interesa robić. Kto więc ma w kasie pieniądze, niech się o nie nie lęka.

Boğaty żebrak. Z górą 60 lat stał każdego dnia przed kościołem katedralnym w Paryżu żebrak powszechnie znany i przez publiczność lubiany. Przed kilkunastu dniami zmarł ten żebrak i postawił nie więcej tylko dwa i pół milion a koron uciulanego gromu z żebrawca. Takich żebrawców, coby z żebrania doszli do magnackiej fortuny w Galicyi pewno nie znajdzie.

Ani mu się śniło! W lasach należących do księcia Lichtensteina polowozh po stronie węgierskiej w czasie polowania ubili leńniczoce okazałego niedźwiedzia. Po odjęciu wspaniałej skóry wrzucono cielsko zwierzęcia do rzeczki. Rżwieca fale rzeczki z dnem każdym posuwały cielsko niedźwiedzia coraz dalej i dalej aż je zaniosły ku wiosce o kilkadziesiąt kilometrów od miejsca polowania odległej. Włócienie wydobyli z wody cielsko, które było już beksztalne i dobrze nadpsute. Ponieważ z tej wioski zagnął bez śladu jeden gospodarz wieki wydobyto cielsko niedźwiedzia uznano za cielsko sagninowego gospodarza i pochowano je uctwie w pogrzeboweni ceremoniami na miejscowym cmentarzu! Niednemu niedźwiedzi dzisku ani się śniło za żyćie, że go po śmierci taki szaszczyp spoka. Gruba pomylka jednak wyszła rycho na jaw, cielsko niedźwiedzia wydobyto z grobu a zakopano w miejscu dla padlin przeznaczonem.

Sirżaty rewolwerowe z radości. W nocy z soboty na niedzielny przytrzymała polityca 27-letniego rusznikara, Adolfa Leichnera, który z radości, że wygrał na loteryi liczbowej 1000 koron, pobawił się swobodnie z kolegami przy kieliszku i będąc w podnieconym stanie, zaczął strzelać z rewolweru w restauracyi Josefa Reibschehda przy ulicy Zwierzynieckiej, a potem na ulicy.

Po spianiu protokołu Leichnera wypuszczono na wolność.

Ogłoszenie.

Oryginalne

Nasiona Selekcyjne

Buraki Mamuty czerwone duże Nr. 1. cena za 1 kg. 120 K., Nr. II. Oberdorfskie 26tte obryzmie, na grunta ciężkie i mokre, okrągłe, płaskie za 1 kg. 140 K., Nr. III. Ideal, nowość, na każde grunta, do-
 rasta 10—13 kg. za 1 kg. 2—, Nr. IV. Cwikłowe za pół kg. 2— K. Marchew pastewna Nr. I. biała bardzo wielka za 1/2 kg 240 K. Marchew angielska czerwona wielka bardzo słodka za 2 dgr. 50 halerczy. Różne gatunki kapusty. Len pernowski ros. za 5 kg 460 K. Konieczna czerwona naj-
 czystszejza najlepsza wolna od konlanki za 1 kg 240 K., i różna nasiona, doborowe nowości.

Wysyłka za zaliczką pocztową lub nadaniem należytosci.

Nasiona od 50 kg liczą hurtownie.

Adres:

Stefan Dobuszczał
 W DOLINIE koto Stryja
 ul. Obolonie — (GALICJA).

Półtora miliona Koron

placimy co roku obcym fabrykantom za liche bibulki cygaretowe. Każą nam palić bibulki prześroczyste, ludzają tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibulka nieprześroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy polecam najnowszy mój wyrób

Bibułek cygaretowych:
POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie sa-
 prawiana, więc niechaj nikt nie zraża
 się tem, że nie jest prześroczysta.
 W paleniu za to jest bardzo przy-
 jemną, a dym posiada o chłodny
 i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowym 6 h.
 w opasce 4 h.

Żądajcie próbek, które ośtne darmo i bezpłatnie
 wysylam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych
Mr W. Beldowski
Kraków, Starowiślna 26.

Wtrafkach odrzucacie obce wyroby i żądajcie naszych.

Bracia rolnicy!

Na nadchodzącą wiosnę polecam:

Len rosyjski 1 m. 4 cm. wysoki
 śnieży i welnisty, za 5 kg. 4 k. 50 hal.

Kapusta biała, niska, głowista, 20
 gramów po 30 hal.

Brukiew biała i żółta wielką 20
 gramów, 20 hal.

Buraki czerwone, wielkie, namu-
 łowe 1 kg — 1 k. 20 hal. Buraki cwi-
 kłowe 1 kg. — 2 kor.

Czysta, czerwona **konieczyna** 1 litr
 1 kor.

Ogórki zielone (polecam na kwa-
 szenie) i **sałaty** 1 kg. 7 kor. (20 gr.
 25 hal.

Cebula dymówka 1 litr 50 hal.

Wysylam za nadesłaniem 2 kor. zadatku, zamó-
 wienia na przekazie.

Adres: **Jan Sidek**

Strutyna winy p. Rożniatów.

„KORZYSTNE KUPNO“

ZNAKOMITYCH WYROBÓW KORCZYŃSKICH

z najsilniejszych nici jako to: szewiotów w cenie od 3—8 K za metr, kamgarń od 2—7 K m., kortów od 3—350 K m., oągów z podwójnie kręconych nici od 080—1 K za m., struksów bardzo silnych na ubrania simo-
 we i letnie, męskie, damskie i dzieciinne od 120—150 K za m., również aksforty kolorowe bardzo stosowne na
 koszule męskie w cenie od 080—090 K za metr, płócienka kolorowe cieńsze gustowne, także na koszule męskie
 od 080—090 K za metr i płótna czysto lniane w sztukach i na metry od 080—2 K za metr, płótna pół lniane
 grubsze do najcieńszych od 050—1 K za metr, ręczeni w tusinach od 8—17 K za tusin, tak samo i na metry
 od 050—080 K za metr, prześcieradła bez szwu czysto lniane i pół lniane, grubsze i cieńsze w cenie od 3—5 K
 za sztukę, kapy na łóżka bardzo gustowne we wszelkich kolorach w cenie od 8—10 K za sztukę, koco na łóżka
 i derki na konie w cenie od 8—20 K za sztukę, fartuski damskie i dzieciinne, kuchenne i świąteczne w cenie
 od 060—2 K za sztukę, gotowe sienniki w kolorowe pasy w cenie od 3—4 K za sztukę, gotowe kałosony czysto
 lniane po 3 K, pół lniane po 2 K i po 180 K za sztukę, zegeltych i drelichy na mundury dla policyi, straży
 pożarnej i studenckie po 1—180 K za m., nankiny na wyspy szółte i oserwone pojedynczej szerokości od 080—2 K
 za m., o podwójnej szerokości od 150—4 K za m., klot czarny na pedszewki od 180—2 K za m., również caigi
 na podszywki od 050—070 K za m., chusteczki do nosa zwykłe i czysto lniane w cenie od 2—10 K za tusin
 i wszelkich wyrobów tkackich, które wysylam po cenach konkurencyjnie najniższych.

Korzystajcie Państwo z tej rzadkiej sposobności kupna i żądajcie odwrotną pocztą tych materyi.

Przy zamówieniu należy oznaczyć nazwę materyi, ilość metrów, kolor żądanej materyi i w przybliżeniu
 cenę. Z powodu wielkiego wyboru towarów próbek naprzód nie wysylam jednak przy najmniejszym zamówieniu
 z towarem załączam próbki wraz z cennikiem.

Towar nie nadający się wymieniam a zatem wszelkie ryzyko wykluczo.

Tkalcia i skład wysyłkowy

ANTONIEGO BARUTA

pod opieką św. Józefa W. KORCZYŃIE obok Krosna.

Drodzy Bracia i Siostry!



Nie wyczekiwajcie z zamówieniem nasion aż do wiosny; gdy potrzeba siać to nasienie ma już być w domu. A więc teraz na czas odpowiedni, więc proszę zamawiać nasienia jak w poprzednich latach: **Len rosyjski z Parnawy** wyrasta 140 cm. wysoki i udaje się na wszystkich gruntach po konicyzynie, kono plach i na żtytnych ścierniskach. Można go moczyć lub ścielić i wydaję przedziwo bieluchna jak hawelna. Kto przyszłe 4 K. 60 hal., ten otrzyma 5 kilogram. tego lnu, z którego będzie miał co prząć na najcieńszą płótno na koszule. Kłoby zaś żądał większą ilość tego nasienia workami, to niech przyszła mi 4 korony jako zatek, a wysyłę zamówienie koleją (mniej od 5 kilogram. nie wysyła się.)

Proso Mandzurskie „Gaolan“ wyrasta 3 metry wysoko, żdźbło grubość jak trzcina, udaje się na każdym gruncie, siać rzadko lecz bardzo wcześniej — w marcu i kwielniu — 5 kilogram. t. j. 7 litrów, cena 7 kor. 60 h. Zatek 3 koron — kłoby żądał mniejszą ilość, to może otrzymać razem z innymi nasionami. **Kapusta biała niska** na kaczanie, głowa ogromna, twarda 20 gramów 30 haleryzy.

Brukiew biała lub żółta, bardzo wielka 20 gram. 20 h. **Buraki czerwone** ogromna, jeżeli sadzi się na nowinie, to urodzą się nadzwyczajnie sziuka w sztukę 3, 4, do 5 kilogram. na miękkiej ziemi 1, 2, do 3 kilogram. waży sziuka. Cena za kilogram 1 kor. 20 haleryzy.

Buraki ćwikowe czerwone. Cena 3 korony za kilogram. Koniczyna czysta bez pierścieńcu (kanianki) Każde ziarno większe zdrowe i dorodliwe. Nr. I. liter 1 kor. 80 hal., Nr. II. liter 1 kor. 70 hal., Nr. III. liter 1 kor. 60 hal., Nr. IV. liter 1 kor. 40 hal., Nr. V. liter 1 kor. 20 hal., Nr. VI. liter 1 kor. Mniej od 5 kilogram. nie wysyła się. Zamawiający ma przysłać 4 kor. zatek.

Bez zateku nie wysyłam. Kto zaś żądałby większą ilość workami wysyłam koleją. Proszę zamawiać na przekazach pocztowych, żeby na listy i kartki nie tracić darmo pieniędzy. Adres:]

Aleksander Kopacz, Strutyn wyżny poczta Rożniatów.

Tylko tanie a dobre



WYROBY
::TKACKIE::

można
kupować jedynie
w TKALNI
**Wawrzyńca
Baruta**

W KORCZYNI
obok Krośna.

Próbki wysyłam
damo i opłatnie
każdemu. Zamiana
towaru dozwolona



Gotowa peściel

z czerwonej nasypki, dobre napełniona, 1 pierzyna lub 1 piermat 180 cm. długości, 116 cm. szerokości K 10, K 12, K 15 i K 18 2 metry dług. 140 cm. szerok. K 15.— K 18.—, K 21, 1 poduszka 80 cm dług. 58 cm. szerok. K 3.—, K 3.50 i K 4: 90 cm. długości, 70 cm. szerok. K 4.50 i K 5.50. Sprząda się także według sprządzonej miary. Potrójne materace rozbracone na 1 łóżko po 27 K lepsze 33. Wysyła franko za zaliczką od 10 K w górę. Zamiana i zwrot za wyodrędożeniem portorywów dozwolone. — Benedykt Sachsel Lobes 307 w Czechach.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bielizna stołowa i wszelkie luno wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

Tkalcia Józefa Józasa

„pod opieką Najw. Rodziny“

w Korczyńce obok Krośna (Galicya).

(Na żądanie próbki z oceną damo i opłatnie.)

Tak zachwalane



Singera maszyny do szycia i hafu przy agentów Towarzystwa pruskiego, są starego systemu, wyszłego z użycia, które co do wykończenia, jakości jak również najlepszych ulepszeń, nie wytrzymują konkurencyj, z maszynami które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 35 lat bez pomocy natrętnych agentów. Ostrzegam przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20—30 proc. prowizji kupującej zaś lichą i drogo zapłaconą maszynę pod nazwą „Oryginał“.

Pierwszy i najwiękzy w kraju

Skład Maszyn do Szycia

który nie posługuje się agentami.

JÓZEF IWANICKI, mechanik i specjalista.

Proszę żądać cenników.

LWÓW, Hotel Żorża.

41—52

Zjednoczone austr. akcyjne towarz. żeglugi parowej

„AUSTRO-AMERICANA“

Regulama i bezpośrednia komunikacja z AUSTRIĄ do AMERYKI, KANADY, l. t. d. Trzymamy się zasady: „swój do swego“!

Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do Firmy krajowej:

Generała Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaz kart okrętowych

GOLDLUST I SP.

Kraków, ul. Lubicz 7, (naprzeciw dworca kolej.) — Lwów, ul. Na Błonie 1. 2. — Czernowice, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa, oraz wszystkie powiaty na sycencye. — Jedynie towarzystwo żeglugi, upowaznione reskryptami ministerjalnym z d. 30 kwietnia 1904 do 1. 21903 do ustanowienia agentów i reprezentacji we wszystkich miejsc. Austryi

Zastępowo Austriackiego i p. „Lloyd“.





Podróż z Antwerpen do Ameryki i Kanady jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

P. CANON Antwerpen (Belgien), Lange Herenthalsche Straat 23.

Przeprawa pasażerów tylko pierwsze klasowymi szybkimi okrętami pocztowymi, do wszystkich części świata z Antwerpii prostą linią bez przesiadania się podczas jazdy morskiej.

Odjazd do Nowego Yorku i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty. — Odjazd do Kanady dwa do trzech razy miesięcznie. — Statki dla pasażerów są zaopatrzone w najnowszą przyrządy. — Lekarz, apteka znajdują się na każdym statku. — Opieka, jakoż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatnie. — Wikt podczas jazdy morskiej wyemleantly. — Usługa zrzekalna.

Ważne dla Polaków! Każdy mężczyzna z ukończonym 18-tym rokiem życia otrzymuje od rządu kanadyjskiego 113 morgów dobrej, urodzajnej ziemi darmo na własność.

Pouczenia i druki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.



Na reumatyzm

goście, postrzał (ischias) i wszelkie nerwo-
dło, poleca się uśmierzające nacieranie
od lat wielu ogromnie rozpowszechnione
przez wielu lekarzy ordynowane i przez
znakomitości uznane.

Linimentum Gaultherie compositum
z prawie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra. Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 h, 10 flakonów 8 K, nie licząc
opakowania i franco. — Tysiąc listów dzieł-
czynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie
wysyła pocztowa. — Do nabycia w każdej
większej aptece, względnie w aptece

Dra. Juliusza Franzosa w Tarnopolu.
W Makowie, do nabycia w aptece L. Fronca
w Krakowie, w aptece
Wiśniewskiego i Marudzińskiego.



Szczepki owocowe.

Już czas zamawiać!

Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie
2, 3, 4-letnie jedna sztuka 25, 30, 40 cen-
tów. Kto potrzebuje, temu się wysła za
pobranem kolejowym. Jeden może zamawiać
dla kilku. — Oceniki wysyłamy
każdemu darmo.

E. UKLAŃSKI

Zarząd ogrodowy.
Olsza dwór, p. Kraków.

Warszawa w 1794 r.

DZIEŁO HISTORYCZNE,
napisane przez

Ks. Wacława Kapucyna
wyszło z druku.

Cena dla Prenumeratorów „Obrony ludu”
1 K. 10 h. — wraz z wysyłką pocztową.
Dla nieprenumeratorów cena 2 korony.

Zamawiać i pieniądze przesyłać przekazem
pocztowym należy pod adresem:
„Obrona ludu” Kraków Pijarska 13.
Książkę wysyłamy zaraz po otrzymaniu
pieniędzy.

Męski ankiei remontolr

z portretem Kościuszki, Mico-
kiewicza lub z godłem pol-
skiem bardzo dobrze
idący na min. wyregulowany
zr. 1.85. Na żądanie wy-
syłam darmo i oplatnie ka-
talog ilustrowany zegarów,
zegarków, wyrobów jubiler-
skich, chińskiego srebra,
przybiorów i narzędzi jubilerskich oraz in-
strumntów muzycznych.



HARMONIKA

z 8 klawi-
szami
kor. 2.90



z 10 klawi-
szami wy-
konana
kor. 4.90

w dużym formacie z 10 klawiszami i z 2-ma
rejestrami koron 7, z 3 ma rejestrami i kla-
wiszem z perłowej macicy koron 9.90.

F. PAMM, Kraków,
ul. Zielona Nr. 3—20.

Gal. Towarzystwo św. Rafała.

Kto wybiera się do Ameryki chce jechać wygodnie, tanio i szybko przez morze, bo tylko 6 a najdłużej 8 dni, kto nie chce być przez różne emigracyjne biura i tak jawnych jak pokątnych agentów bałamuconym, wyzyskiwanym, i oszukany, ten niech się udaje po wszelkie informacje tylko do

Gal. Towarzystwa św. Rafała

ul. Pijarska I, 13 w KRAKOWIE.